

Polski system edukacji przyjął już 200 tysięcy nowych uczniów z Ukrainy. Polska ze wszystkich państw Unii przyjęła najwięcej uchodźców, jednak ci trafiają nie tylko do nas. Ich napływ jest znacznym obciążeniem dla systemów edukacji niemalże w całej Europie. Jak sobie radzą i jak na ich tle wypada Polska? Możemy o tym przeczytać m.in. w kwietniowym raporcie UNESCO, które stale monitoruje procesy przyjmowania dzieci-uchodźców w Europie.

Ogólnoeuropejskie wyzwanie

Dzięki wdrożeniu przez Radę UE mechanizmu tzw. ochrony tymczasowej praktycznie wszystkie dzieci z Ukrainy mogą w każdym kraju w UE kontynuować naukę. UNESCO wskazuje, że kraje takie jak Portugalia, Belgia, Dania, Francja, Litwa, Słowacja czy Hiszpania tworzą różnego rodzaju zajęcia pomostowe, recepcyjne czy adaptacyjne. W ich ramach młodzi mają otrzymywać m.in. pomoc psychologiczną oraz możliwość nauki języka.

Część państw, w tym Hiszpania, Mołdawia, Portugalia i Rumunia, organizują lekcje w ramach wyspecjalizowanych ośrodków. Później, po osiągnięciu wystarczającego poziomu znajomości języka, dzieci mają chodzić do szkół na takich samych zasadach, jak rodzimi uczniowie. Jednak większość państw zapewnia dostęp do zajęć przystosowawczych od razu w ramach już działających szkół publicznych. Niektóre państwa idą o krok dalej.

- W całej Europie, a nawet w poszczególnych krajach obowiązują różne polityki i modele. Jest to kwestia zarówno zróżnicowania systemów oświaty poszczególnych państw, jak i nawet różnych możliwości poszczególnych miejscowości. Zupełnie inna będzie sytuacja w dużych miastach i w małych miejscowościach. Na przykład do Warszawy codziennie napływają uchodźcy, ale jednocześnie miasto ma znaczne możliwości tworzenia osobnych oddziałów przygotowawczych. Natomiast w małej miejscowości uczniów z Ukrainy może być jedynie sześcioro. Dlatego nie może być tylko jednego modelu radzenia sobie z tą sytuacją - komentuje Agata Łuczyńska, prezes Fundacji Szkoła z Klasą.

Najlepiej w państwach bałtyckich?

Zgodnie z informacjami UNESCO, chociażby Łotwa umożliwiła uchodźcom naukę całkowicie w języku ojczystym, nie tylko ukraińskim, ale i w białoruskim oraz rosyjskim. Łotwa również udostępnia miejsca w przedszkolach publicznych, a nawet finansuje przedszkola prywatne, na wypadek braku miejsc w tych pierwszych. Natomiast starszej młodzieży oferuje kształcenie zawodowe.

Podobnie postępuje Litwa, która wraz z nauczycielami z Ukrainy zapewnia zajęcia po litewsku i ukraińsku. Na życzenie język ukraiński może być nauczany od szóstej klasy na zasadzie drugiego języka obcego. Państwo umożliwi również dodatkowe, indywidualne zajęcia z języka litewskiego. Natomiast Estonia umożliwia wybór pomiędzy nauką w języku rosyjskim a estońskim.

Różne sposoby wsparcia

Pozostałe państwa pod względem nauki języka nie oferują aż tak szerokich możliwości wyboru. Uruchomiono jednak wiele innych programów wspierających edukację i przystosowanie się dzieci do nowych warunków.

Słowacja ściąga do szkół tłumaczy i wyznacza specjalnych koordynatorów adaptacji. Rząd włoski zapewnia dofinansowanie w wysokości 1 mln euro placówkom dydaktycznym, które zapewnią dwujęzyczne materiały do nauki, mediacje językowe i kulturowe czy wsparcie psychologiczne. Natomiast rząd brytyjski w ramach specjalnych funduszy oferuje władzom lokalnym dofinansowanie na „usługi

wsparcia” w wysokości ponad 10 500 funtów za każde przyjęte dziecko.

- Szkoła przede wszystkim powinna dać dzieciom odrobinę normalności, pomagać w nawiązaniu więzi i relacji z rówieśnikami. Trzeba jednak pamiętać o tym, że dołączenie do nowego środowiska, zwłaszcza obcojęzycznego, wiąże się ze znaczną dawką stresu. Dziecko uciekające ze swojego kraju w pierwszej kolejności powinno mieć zapewnione wsparcie i bezpieczne miejsce. Nie warto, szczególnie w ostatnich klasach, zbyt szybko i na siłę włączać dzieci do systemu edukacji, co wiąże się z koniecznością zdawania egzaminów w innym systemie. Warto chociażby zastanowić się, czy wszystkie dzieci muszą kończyć naukę w tym samym terminie - tłumaczy Agata Łuczyńska.

Jak wypada Polska?

Według danych UNESCO blisko 90% spośród przyjętych dzieci w Polsce uczęszcza na zajęcia w szkołach publicznych. Pozostali uczniowie i uczennice trafili do oddziałów przygotowawczych. Rząd również ma wspierać szkoły poprzez dodatkową pomoc psychologiczną i pedagogiczną. Także same samorządy mają uzyskać wsparcie m.in. poprzez dodatkowe fundusze, na ponad 3 milionów godzin dodatkowych zajęć dla dzieci.

Jednak raport UNESCO, przynajmniej wprost, nie wspomina o polskiej ustawie o pomocy obywatelom Ukrainy. Dzięki jej rozwiązaniom od 26 marca obywatele Ukrainy mają dostęp do polskiej pomocy społecznej oraz m.in. świadczeń wychowawczych i rodzinnych. Finansowane mogą być miejsca w żłobkach oraz w klubach dziecięcych. Dodatkowo planuje się nowelizację ustawy o systemie oświaty, dzięki której od września w polskich szkołach pojawiłoby się więcej pedagogów i psychologów. Projekt jest aktualnie procedowany w Senacie.

Niezależnie od działań rządu, pomoc oferują również polskie samorządy. Władze lokalne zapewniają m.in. ulgi lub darmowe miejsca w przedszkolach oraz żłobkach samorządowych. Dzieje się tak chociażby we Wrocławiu, Gorzowie Wielkopolskim, Gąbinie, Lublinie czy w Katowicach. Niektóre miejscowości wspierają uczniów, organizując publiczne dojazdy do placówek (np. Gąbin) lub zatrudniając w szkołach asystentów z Ukrainy (np. Lublin).

- Zatrudniamy ukraińskich nauczycieli. Jeśli nie czują się na siłach, by uczyć po polsku, pełnią rolę pomocy nauczyciela. Z myślą o najmłodszych katowickie instytucje kultury, kluby sportowe oraz instytucje prywatne, uruchomiły cały szereg zajęć kulturalnych i sportowych. Jeśli chodzi o kwestie ochrony zdrowia, to oczywiście w placówkach edukacyjnych wszystkie dzieci mają zapewnioną opiekę psychologiczną. Mowa nie tylko o dzieciach o pochodzeniu ukraińskim, ale także tych o pochodzeniu rosyjskim, białoruskim, a także młodych katowiczankach, którym również trzeba wytłumaczyć, co się dzieje i zapewnić poczucie bezpieczeństwa - powiedział prezydent Katowic Marcin Krupa, tłumacząc działania miasta.

Braki kadrowe

Działania Polski nie odbiegają znacząco od praktyk w całej Europie. Jednak nasz kraj wziął na siebie większość fali uchodźczej. Nad Wisłą znalazło się już ponad 2,6 miliona uchodźców, spośród ok. 4,5 mln (dane ONZ i UNHCR), z czego niemalże połowa jest dziećmi. Oznacza to, że Polska może ostatecznie przyjąć znacznie więcej uczniów niż uczennic, niż spodziewane przez MEiN 700 tysięcy.

W każdym z wariantów problemem okazuje się zbyt mała liczba nauczycieli. Rząd i Minister Edukacji zapowiadają ściąganie do szkół emerytowanych pedagogów, umożliwienie pracy na 1,5 etatu oraz

Jak Europa przyjmuje ukraińskich uczniów?

Kategoria: Polityka Społeczna

Opublikowano: czwartek, 26, maj 2022 16:23

Joanna Gryboś-Chechelska

Odłony: 478

zatrudnianie nauczycieli z Ukrainy. Zdaniem przewodniczącego Związku Nauczycielstwa Polskiego dzisiejsze problemy z kadrami są nie tylko efektem napływu uchodźców i zaczęły się znacznie wcześniej.

- I tu problem ukraiński trzeba nałożyć na problem polski. A to dlatego, że oprócz braków kadrowych wśród pedagogów mamy jeszcze przepełnione klasy oraz zbliżającą się kulminację roczników w liceach. To efekty tzw. reformy Anny Zalewskiej. Nie chodzi jednak, żeby sobie nawzajem coś wypominać, tylko zastanowić się jak — polepszając sytuację nauczycieli — jednocześnie pozwolić dzieciom z Ukrainy w miarę płynnie włączyć się w polski system edukacji. Tych problemów nie da się rozdzielić — powiedział Sławomir Broniarz, przewodniczący ZNP.

Jego słowa zdają się potwierdzać wyniki kontroli Najwyższej Izby Kontroli. W zeszłym roku NIK podawał, że w latach 2018-2021 46% dyrektorów zgłaszała trudności z zatrudnieniem nauczycieli o danych kwalifikacjach. Do tego dochodzi pytanie, ilu spośród ukraińskich uczniów, uczennic i nauczycieli pozostanie w Polsce i nie wróci po wojnie do domu.

Rozwiązanie na przyszłość

Wojna zdaje się nie zmierzać ku końcowi i w związku z tym dotychczasowe, liczne działania mogą okazać się niewystarczające. Być może warto zadbać o to, żeby chociaż część nowych pedagogów i nauczycieli z Ukrainy została z nami na dłużej. Podobne scenariusze rozważa wiele państw Unii Europejskiej. UNESCO w swoim raporcie podaje, że już m.in. rządy Cypru, Czech, Malty, Rumunii czy Niemiec przymierzają się do zatrudnienia ukraińskich pedagogów.

Źródło: ip